№ 5. Łowicz, 30 czerwca 1911 roku. Rok I.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.			bez przesyłki.		
Rocznie	Rb.	3.00	Rocznie	Rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta codziennie od 6—8 wiecz; w piątki i wtorki od 11—1 p. p. w Niedziele i święta od 1 do 2 w poł. i od 5—6 wieczorem.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. $4\frac{1}{2}$ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek* Wspomnienie Św. Pawła, Lucyny, Emiljany v. Emilji*); *Sobota* Teodoryka; *Niedziela* Naw. N. M. P.; *Poniedziałek* Anatoljusza; *Wtorek* Józefa Kal.; *Środa* Antoniego; *Czwartek* Izajasza pr.

*) Wspomnienie św. Pawła. Św. Paweł, izraelita, z rodu Abrahama, a z pokolenia Benjamina pochodził, przed nawróceniem swojem nosił imię Saula vel Szawła. Ojciec jego jeden z najprzedniejszych mieszkańców Tarsu, stolicy Cylicyi, wychował syna w zasadach sekty Faryzeuszów; a że wspomnionemu miastu cesarz August nadał prawo miejskie, Szaweł przeto z urodzenia swego był obywatelem Rzymskim, co nadawało prawo apelowania w każdym przypadku od wyroku prokonsula do samego Cezara w Rzymie. Bardzo młodego Szawła ojciec wyprawił do Jerozolimy, w celu gruntownego poznania wiary i tradycyi żydowskich, pod przewodnictwem Gamaliela, sławnego w one czasy mistrza; Szaweł był jednym z najzapaleńszych zwolenników sekty Faryzeuszów, z największą przeto zawziętością powstawał przeciwko nowemu zakonowi i zaprzeczał wściekle, że Jezus Chrystus jest Messyaszem, przepowiedzianym przez Proroków. Gdy kamienowano św. Szczepana, Szaweł zachęcał do morderstwa i pilnował szat zabójców. Otrzymawszy władzę od przełożonych, wpadał do domów i wywlekał chrześcian, nalegając aby się zaparli Jezusa Chrystusa. W takim celu udał się do Damaszku. Blisko tego miasta cudownie oświecony został. Odtąd Saul vel Szaweł przybrał imię Pawła. Przyjąwszy chrzest w Damaszku, wystąpił tu śmiało, nauczając lud, pomnażając każdego dnia wiernych, przemawiając skutecznie w synagogach. Rozgniewani żydzi zabić go chcieli, czynili zasadzki i pilnowali go na każdym kroku. Wierni dowiedziawszy się o ich zbójeckich zamiarach, uratowali Pawła, spuściwszy nocną porą w koszu przez mury, zkąd udał się do Jerozolimy. Paweł ciągle opowiadał słowo Boże, lecz wierni widząc że idzie o głowę nowonawróconego, zmusili go do ustąpienia z miasta i zaprowadzili do Cezarei, a ztąd udał się do miasta rodzinnego Tarsu. Niedługo wraz z uczniem Barnabą udał się do Antyochii, gdzie w ciągu roku wielką liczbę osób nawrócili i uczniowie Jezusa Chrystusa po raz pierwszy przybrali tu nazwisko Chrześcijan. Następnie Paweł z Barnabą opowiadali z pomyślnym skutkiem słowo Boże w Seleucyi na wyspie Cyprze, w Pamfilji, Pizydyi, Ikonium, Listrze, Pergu a po trzech letniej pracy, wrócili do Jerozolimy na Sobór Apostolski r. 51 t. j. w 19 lat po śmierci Chrystusa Pana. Później Paweł zwiedził Likaonię, Frygię, Samotracyę, Neapol i Macedonię, gdzie w mieście Filippi wraz z towarzyszącym mu Sylasem, ochłostani byli rózgami i wtrąceni do więzienia. Ztąd wkrótce udał się do Tessaloniki, Berei i Aten. Tutaj przed Areopagiem wykazywał błędy bałwochwalstwa, a prawdę wiary chrześcijańskiej. Niektórzy nawrócili się, między innemi Dyonizyusz Areopagita, to jest członek Areopagu, który później był pierwszym biskupem Ateńskim. W Koryncie Paweł przebył półtora roku, później bawił w Efezie, gdzie bałwochwalcy zamordować go chcieli. Za powrotem do Jerozolimy, zagrożony śmiercią od żydów, z których 40 umyślnie sprzysięgło się na jego zabicie, Paweł jako obywatel Rzymu, pod strażą wojskową był odesłany do Cezarei, gdzie dwa lata przesiedział w więzieniu; a gdy apelował do Cesarza, rządca miejscowy pozwolił mu udać się do rzymu. Po długiej i niebezpiecznej podróży morzem, przybył do Rzymu, gdzie dwa lata przepędził, zkąd potem odbył wycieczkę na wschód dla opowiadania słowa Bożego. Za prześladowania okrutnego Nerona, skazany był jako obywatel rzymski na karę śmierci. Wyprowadzony za bramy Rzymu, do miejsca zwanego Wody Salwijskie, tu spokojnie i odważnie poddał głowę pod miecz katowski, która spadłszy, trzy razy na ziemi podskoczyła, a na każdem miejscu, którego się dotknęła, wytrysło źródło wody przeczystej; na tem miejscu wkrótce został kościół zbudowany, który do dziś znajduje się i nazwany został Bazyliką św. Pawła — Trzech źródeł. Tak zginął ten Apostół Narodów św. Paweł, który pragnął, ażeby duch i słowa jego pozostały z tymi, których musiał opuścić. Nie mogąc być z nimi pisał do nich listy w liczbie 14 a mianowicie: do Rzymian, Koryntów, Galatów, Efezów, Filippeusów, Kolosseusów, Tessaloniczan i Żydów, a także do Tymoteusza, Tytusa i Filemona. Te dzieła przedziwne, obok słów, łatwo dają nam pojąć potężny jego wpływ na świat cały, zaraz od pierwszego wieku. Przemawia on jednocześnie do rozumu i serca, zaleca miłość bliźniego, wzywa do odpuszczenia uraz i wielkim głosem przepowiada straszliwy dzień sądu ostatecznego. Wszystko cokolwiek innym nakazuje, sam to najprzód wykonywa i nie lęka się mówić do spółczesnych „bądźcie naśladowcami memi, jak ja naśladuję Jezusa Chrystusa".

Lucyna, uczennica Apostołów w Rzymie—majętność swoją na potrzeby ubogich rozdawała, chrześcijan w więzieniach trzymanych nawiedzała, a męczenników sama grzebała, gdzie obok nich w grobie przez siebie zbudowanym została pogrzebiona. Emiljana albo Emilja, panna, poniosła śmierć męczeńską za wiarę chrześcijańską w Rzymie. X.***

Wiadomości kościelne.

W dniu 30 b. m. w piątek w Domaniewicach przypada odpust 40 godz. nabożeństwa, który trwać będzie przez 3 dni. Dnia 2 lipca jako w uroczystość Nawiedzenia N. M. P. odprawione będą doroczne odpusty w parafjach: Bąkowskiej i Bielawskiej.

Sklepy społeczne.

Pod tym tytułem nakładem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie wyszla „rzecz o kooperacji spożywców", napisana przez znanego nam wszystkim dawniejszego mieszkańca Łowicza p. Edwarda Milewskiego. Część tej pracy, dotycząca istoty stowarzyszenia spożywczego i procesu jego rozwoju, była umieszczoną w „Kalendarzu Ziemi Łowickiej na r. 1910" pod tytułem „Sklepy Ludowe".

P. E. Milewski studjował specjalnie ruch kooperatywny w różnych krajach Europy, przez lat parę w tym celu jeździł po miastach niemieckich, belgijskich, angielskich i innych, wszędzie sam oglądał, sam badał, a to co widział, w książce swej opisał. Sam przejął się wielkością tego ruchu, jego szalonym rozwojem, jego olbrzymim, wprost przewrotowym wpływem na życie materjalne, umysłowe i moralne stowarzyszonych. „Kooperacja spożywcza jest nie tylko dźwignią dobrobytu, ale i podwaliną nowej świetlanej kultury, fudamentem nowego życia mas ludowych". — Sami sobie"— oto hasło kooperatywy. Bo czemże jest ta kooperatywa?

„Jedną z głównych właściwości stowarzyszeń spożywczych typu Rochdalskiego jest automatyczne wytwarzanie dla członków stowarzyszenia oszczędności", przez usunięcie pośredników handlowych. Mianowicie, gdy kupuję w sklepach prywatnych (po cenie detalicznej), muszę zapłacić za towar pewną nadwyżkę—za pośrednictwo, co stanowi *zysk handlowy;* gdy kupuję w sklepie społecznym po cenie takiej samej, jak w sklepach prywatnych, nadwyżka ta jest moją oszczędnością, zwracaną mi po ukończeniu okresu operacyjnego. Na tem polega automatyczne zaoszczędzanie: nie płacimy żadnych składek, żadnych ofiar, jedynie kupujemy w sklepie społecznym po zwykłych cenach, bez udziału pośredników. A za to pośrednictwo płacimy wprost bajońskie sumy: we Francji w rękach pośredników handlowych zostaje rocznie około $7\frac{1}{2}$ miljarda franków, w Stanach Zjednoczonych przeciętna stopa zysku rzadko bywa niższą nad 30%, w Niemczech waha się między 25—40%. Wszystko przepłacamy: chleb, groch, ryż, węgiel, wino, kawę i t. d. Oszczędności więc w ten sposób gromadzone przez stowarzyszenia spożywcze dosięgają kolosalnych liczb, które autor w swej książce przytacza. Licz-

by te są wprost imponujące i sięgają co rok miljonów. Oto pierwsza korzyść—korzyść materjalna ze sklepów społecznych.

Dużo zyskujemy także i na dobroci towarów. Fałszowanie różnych artykułów codziennego użytku — to rzecz tak powszechna, tak rozwielmożniona, a przytem tak trudna do sprawdzenia, że walka z fałszerstwem środkami dotychczasowemi jest bezskuteczną. Fałszują wszystko: mąkę, chleb, masło, mleko, kawę, herbatę, tytoń, ocet, oliwę, wyroby masarskie, cukry, wina, wełnę i t. d. i t. d. Jedynym na to ratunkiem może być kontrola społeczeństwa w stowarzyszeniach spożywczych: wtedy tylko możemy mieć absolutną gwarancję dobroci towaru. To samo dotyczy rzetelności wagi i miary. Gdyby płynące stąd korzyści można było zamienić na pieniądze, to wytworzyłyby one kwoty, znacznie wyższe od tych oszczędności, które w postaci zwrotów przypadają rok rocznie na dobro poszczególnych członków.

Ale sklepy te społeczne czy współdzielcze nie miałyby tego kolosalnego znaczenia, gdyby całkowite oszczędności poszczególnych członków stowarzyszenia były im co rok zwracane. Doniosłość, a w pewnej mierze przewrotowa siła tych zaoszczędzonych kapitałów, spoczywa właśnie w tem, że pewna ich część nie ulega zwrotowi, a przechodzi na własność ogółu stowarzyszonych, (coś w rodzaju kapitału rezerwowego czy zapasowego). Jaka ta część, określa albo ustawa, albo też corocznie zebranie ogólne stowarzyszonych. W ten sposób sklepy społeczne w miarę swego rozwoju rozporządzają coraz to większemi kapitałami i mogą tworzyć nowe ośrodki gospodarki ludowej lub też pożyteczne instytucje kulturalne. A więc przedewszystkiem muszą one łączyć się i tworzyć własnego grosistę, składy hurtowne, tak zwane centralne hurtownie federacyjne. Prosty organizm sklepu ludowego wyłania z siebie organizm ekonomiczny już bardziej złożony. Takie hurtownie kooperacyjne istnieją obecnie we wszystkich kooperacyjnie rozwiniętych krajach i dokonywają kolosalnych obrotów.

W miarę dalszego rozwoju kooperatywa spożywcza przechodzi do własnej produkcji. Ta oddaje w ręce stowarzyszonych ten *zysk przemysłowy*, który zagarnia sobie kapitalista—fabrykant. Większe centrale handlowe, jak angielska, szkocka, posiadają już własne fabryki. Wysokość produkcji tych fabryk sięga setek miljonów franków. A same fabryki — to wzór czystości i urządzeń hygienicznych, a stosunków administracyjnych bardziej demokratycznych nigdzie niema, jak w fabrykach kooperacyjnych.

Obok instytucji ekonomicznych, z pnia prostego stowarzyszenia spożywczego wyrasta szereg rozgałęzień kulturalnych. A więc przedewszystkiem działalność wychowawczo-oświatowa. Na cele wychowawcze różne stowarzyszenia różne sumy przeznaczają. Powstają wspaniałe biblioteki, czytelnie, własne pisma, sale koncertowe, uniwersytety ludowe. Stowarzyszenia urządzają wykłady, odczyty, koncerty, specjalne kursa dla dzieci, kolonje letnie, pomoc lekarską. Wszystkie większe stowarzyszenia belgijskie posiadają wspaniałe domy ludowe. Inne mają własne sanatorja. Wreszcie niektóre (Brukselska „Maison du Peuple”) w razie choroby wydają darmo w ciągu całego szeregu tygodni chleb z piekarń kooperatystycznych, a nawet tym, co należeli do stowarzyszenia nie mniej, niż 20 lat, i kupowali rocznie nie mniej, niż na 150 franków (około 60 rb.), wydają emeryturę.

Słowem „kooperatywa nietylko zaopatruje członków swoich w doborowe artykuły spożywcze, nie tylko roztacza opiekę nad ich zdrowiem fizycznem i moralnem, nie tylko rok rocznie zwraca członkom pewne kwoty oszczędności, ale nadto troska się o zabezpieczenie ich na starość”. I czyni to bez najmniejszych ofiar ze strony stowarzyszonych, bez żadnych składek, jedynie za to, że zaopatrują się oni we wszelkie doborowe artykuły w sklepach społecznych po cenach zwykłych, targowych, takich samych, co i w innych sklepach prywatnych.

„Jak ogromne znaczenie posiada cała ta kulturalna organizacja życia ludowego, o tem niemal mówić zbyteczne.

Ci, co dawniej w zaduchach domów karczemnych spędzali po pracy swej wieczory, dziś znajdują wypoczynek w jasnych salach klubowych domu ludowego.

Ci, co nie znali dawniej innego pocieszyciela, niż zapomnienie w alkoholu, czerpią dziś otuchę wiedzy i piękna w audytorjach odczytowych.

Ci, co nie słyszeli dawniej innej muzyki, niż produkcje lichych grajków w knajpach podmiejskich, przychodzą dziś słuchać wiolonczelowych nokturnów Chopina, orkiestralnych dzieł Bethovena i Wagnera.

I trzeba, naprawdę, choć jeden raz w życiu do dna odczuć całą tę mocarną tężyznę zachwytu dla piękna i wiedzy; trzeba choć raz w życiu słyszeć te łoskotne grzmoty oklasków na koncercie, bądź wykładzie ludowym; trzeba choć raz samemu wstąpić w te nowe środowiska współdzielczego życia w bibliotekach, w czytelniach, w uniwersytetach ludowych, aby należycie ocenić, że kooperatywa spożywcza w swej rozwiniętej formie jest nie tylko materjalnym pożytkiem mas, ale zarazem ogniskiem oświaty, sztuki i pracy kulturalnej wogóle”.

Czytając książkę, zdaje się czytać czarowną bajkę; wszystko to zdaje się być marzeniem bujnej wyobraźni poety. A jednak tak jest, tak jest tam, hen, daleko, nie u nas. A jeśli jest tam daleko, jeśli jest to wogóle możliwe, a fakty i liczby przekonywują nas o tem, to dla czegoż to u nas nie może być? Chciejmy jeno chcieć! Chciejmy jeno rozumieć!

Ale ażeby sklep taki społeczny dobrze funkcjonował, ażeby rozwijał się, ażeby można z niego wyciągnąć te korzyści, o jakich wyżej mowa, trzeba przestrzegać pewnych zasad. O tych zasadach pomówimy w numerze następnym.

Czarny irys.

W pokoju była cisza... kir w około na ścianach i oknach, więc zmrok...

A tam na środku, w trumnie, wśród świateł jarzących, leżała złotowłosa dziewczyna, cicho, cichutko...

Tylko białe płatki kwiatów spadały na nią z wazonów. Na ustach jej zastygł krzyk buntu, przerwany skonem.

Obok jakaś skurczona, bez ruchu klęcząca postać, czoło oparła na rękach umarłej — to jej mąż, druch serdeczny. Tak był bez ruchu, i jedna w nim żyła myśl tylko: że te ręce drogie, na których oparł czoło, że te ręce drgną i obejmą głowę jego tak bardzo ukochaną, obejmą i utulą w smutku.

Milczenie i bezruch—kwiaty żyją tylko.

A tak niedawno, tak niedawno żyli tu razem, owiani jedną pieśnią miłości, tak im było bajecznie dobrze... zda się, w powietrzu drga jeszcze ich radosny, głośny śmiech szczęścia, ich wspólny śmiech.

Jasno i radośnie było im w życiu, bo tak bardzo kochali się; byli jednym promieniem, który błyszczał przedziwnie, gdy łączyli się w pocałunku...

Często owijała mu głowę falą swych złotych włosów i śmiała się i szczebiotała — a szczebiot jej był jak u ptaszka małego, a śmiech taki jasny, taki czysty i szczęśliwy.

Szare troski powszedniego życia nie mąciły jej wesela—było ich mało, a opromieniała je miłość i młodość. Boże! ona była taka młoda, takie dziecko rozkoszne i ogromnie dobre dla wszystkich, miłe, serdeczne; więc kochali ją i pieścili wszyscy, a on... teraz ją zostawi samą... to dziecko... tam, w ciemnej ziemi jego dziecina, jego... porzuci ją w zimnej mogile... za kilka godzin nie będzie jej na ziemi i już nigdy, nigdy... I te oczęta jej nie spojrzą, nie zobaczy ich i głosu nie usłyszy... Cisza i mgła tam, gdzie było życie... teraz mgła.

I poco to życie, rozwiewne jak złuda? Jakie jest prawo, które pozwala człowiekowi szczęśliwemu zabrać życie? jedno prawo śmierci nieubłagane, okrutne i złe!

Tysiące rąk, zastygłych w przerażeniu, tysiące oniemiałych krzyków ludzi, żyjących w męce, woła o śmierć — a ona do nich nie przychodzi.

I najbardziej tragiczne, że często tam, gdzie szczęście się śmieje, śmierć wieje tchnieniem lodowym, chwyta i zabija szczęście, jakby ono było grzechem, lub marnością...

A tak mało, mało szczęścia wśród ludzi, i słychać krzyk deptanego szczęścia!

. . . .

„Bo cóż jest życie, żeby go żałować, czy to jest anioł dobry, który nas opuszcza?”...

Dla niej życie było aniołem.

Chodziła zawsze czarno ubrana, wiotka i drobna; jasne sploty jej włosów tem wyraźniej otulały jej miłą twarzyczkę — była podobna do czarnego irysa o złotym środku.

A teraz taka przeraźliwie blada, i powieki tak szczelnie zawarte, że nikt już nigdy nie ujrzy jej śmiejących się oczów.

Tyle z nią przeżył, a teraz ona nie czuje ich dawnych radości, ani jego bólu, nic nie czuje.

A życie dla niej było aniołem...

Tak brutalnie, nieludzko wszystko zerwane między nimi, skończone.

Była dla niego, jak cudny mistyczny kwiat, jak czarny irys o złotym środku.

Mieli jechać do Szwajcarji i razem o tem marzyli, tak cieszyła się jak dziecko.

. . . .

A teraz dzwony mu zatrzepocą nad głową...

Szum dzwonów... i poco ten szum? Poco mu życie?

„Bo cóż jest życie, żeby go żałować, czy to jest anioł dobry, który nas opuszcza...” *Ellenai.*

Otwarcie Resursy Rzemieślniczej w Łodzi i poświęcenie dzwonu

w dniu 25 czerwca 1911 r.

Na te uroczyste akty, Zarząd resursy łódzkiej przysłał zaproszenie dla dwuch delegatów—na imię członków organizatorów resursy rzemieślniczej w Łowiczu. P. p. organizatorzy po wspólnem porozumieniu się wydelegowali do Łodzi p. p. K. Rybackiego i J. Komara. Delegaci wyjechali w sobotę o godzinie 2-ej i na dworcu w Łodzi powitani zostali przez członków resursy p. p. Wacława Adamczewskiego i Aleksandra Olecha, którzy po zainstalowaniu gości przedstawili im program uroczystości dnia następnego.

Stosownie do programu, delegaci łowiccy w niedzielę o godzinie 8½ z rana udali się do fabryki firmy J. Johna i już po drodze zauważyli całe partje rzemieślników—czarno ubranych, w cylindrach, dążących z chorągwiami cechowymi w kierunku fabryki. Coraz bliżej—większe gromadziły się tłumy, co moment dorożki i tramwaje wysadzały członków korporacji rzemieślniczych z oznakami na klapach surduta—po których się poznawali.

Dojeżdżając do fabryki, ujrzeliśmy na przyległych ulicach całe morze głów ludzkich, z trudem przecisnąwszy się przez tłum—dostrzegliśmy w głębi dziedzińca fabrycznego na wspaniałej, ubranej festonami i kwiatami platformie, zaprzężonej w 6 koni przystrojonych czaprakami i pióropuszami — dzwon istotnie imponujący. Wysoki 1 metr i 70 centymetrów, 2 metry w średnicy, wagi 10024 funtów, oprócz tego serce waży 320 funtów, przeciw ciężar zaś waży 5108 funtów, ogółem wagi 15452 f. i odlany został bezinteresownie z dostarczonego przez rzemieślników i z prywatnych ofiar metalu, przez wyżej wymienioną firmę J. Johna. Zewnętrzna strona dzwonu jest przybrana ornamentacją artystycznie wykończoną w stylu gotyckim, w górnej części dzwonu są pomieszczone wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, Św. Stanisława Kostki, herb miasta Łodzi i symbol pracy — godło resursy rzemieślniczej, ręka wyciągnięta w górę trzymająca pionowo młot w wieńcu laurowym, oraz godła rzemieślników: odlewników, ślusarzy, tokarzy, tkaczów. krawców, szewców, ogrodników, cukierników, kucharzy, młynarzy, piekarzy i rzeźników.

Na środkowej części dzwonu, pod Matką Boską napis w wieńcu: „Byt swój zawdzięczam rzemieślnikom łódzkim. Istnieniem swem upamiętniam dzień 22 maja 1910 r., drugiej koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej; obok napis. „Dał mi kształt, głos i przyodział kierownik odlewni firmy „J. John”, Władysław Wagner, przy udziale artysty rzeźbiarza, Kazimierza Bejma i odlewnika Stanisława Kwiatkowskiego.” Dalej rzeźba: serce, krzyż i kotwica, jako godła wiary, nadziei i miłości. Obok napis: „Począłem istnieć dnia 14 maja 1911 r. za zarządu parafją przez księdza prałata Wincentego Tymienieckiego, szambelana dworu papieskiego”. Nad krzyżem napis: „nazywam się Zygmunt”. Pod krzyżem: „Podzielam z wami radość i smutek”. Obok „Chrzcił mnie biskup warszawski J. E. Ks. Kazimierz Ruszkiewicz, dnia 25 czerwca 1911 r.”. Dalej rzeźba: Opatrzność Boska, rozrzucone od niej promienie, a okrąża ją napis: „Głosem swym błagam szczęść Boże pracy ludzkiej”. Ostatni napis: „Wykonany jestem ze spiżu przez firmę J. John w Łodzi”.

Na dolnej części dzwonu umieszczono godła następujących rzemiosł: kolejarzy, brukarzy, cieśli, murarzy, blacharzy, stolarzy, zdunów, kominiarzy, rzeźbiarzy, malarzy, sukienników, tapicerów, siodlarzy, stelmachów, fryzjerów, pończoszników, bednarzy, kotlarzy miedzianych, kowali, powroźników. Nad każdem godłem są napisy i objaśnienia. Korona dzwonu umocowana jest do przeciwciężaru, odlanego z żelaza. Rysunek na nim jest odpowiedni do dzwonu.

Przeciw-ciężar końcami swymy wspiera się na łożyskach tak urządzonych, że jeden człowiek będzie w stanie dzwon uruchomić. Serce tak umocowane, że co kilkadziesiąt lat będzie mogło uderzać w inną część dzwonu, ażeby skutki uderzeń odczuwał cały obwód dzwonu, co zabezpieczy go od wczesnego pęknięcia.

W dniu odlewu dzwonu d. 14 maja r. b. w kościele św. Stanisława Kostki Ks. Prałat Tymieniecki odprawił solenne nabożeństwo na intencję pomyślnego odlania. Podczas odlewania obecnych było przy tej pracy około 900 osób, przedstawicieli wszystkich stanów. Cała odlewnia była wysypana piaskiem, wejście do niej udekorowane, na środku zrobiono pomost, by obecni mogli dokładnie widzieć pracę przy odlewie. Obok zaś pomostu ustawiono stół, na którym stał krucyfiks, a na tacach leżały ofiarowane przedmioty złote, srebrne i miedziane. Kiedy pierwszy stop spuszczono do lejnicy, Ks. Kanonik Gniazdowski poświęcił go, a pani Adolfowa John wraz z p. Edwardem Herbstem wrzucali do lejnicy zebrane złoto i srebro. Mówią, że entuzjazm obecnych był tak wielki, iż zrywano z siebie dewizki, bransolety, pierścionki i wrzucano do stoku.

Ofiary złożone w metalu, i wrzucone do lejnicy: cztery zegarki srebrne, piętnaście krzyżyków złotych, srebrnych i miedzianych, 1 krzyżyk złoty z turkusem i złotym łańcuszkiem, 3 bransoletki srebrne, 1 bransoletka srebrna z łańcuszkiem, 3 medaliony złote, 1 szpilka do krawatu, 6 broszek, 6 par kolczyków, złote i srebrne, 24 kolczyki złote i srebrne, 19 obrączek złotych, srebrnych i miedzianych, 24 pierścionki z różnego metalu, 45 medaljoników pamiątkowych, 1 łyżeczka srebrna, 1 łańcuszek srebrny, 65 kawałków srebra ze złamanej biżuterji, 14 kawałków złota ze złamanej biżuterji, 2 rączki srebrne od parasolek, 1 bransoletka srebrna z łańcuszkiem, 1 żeton towarzystwa wstrzemięźliwości i 1 żeton srebrny, rubli srebrnych 86 sztuk, półrubli 66 sztuk, 25-kopiejkówek 18 sztuk, 20-kopiejkówek 786 sztuk, 15-kopiejkówek 508 sztuk, 10-kopiejkówek 602 sztuki, 10 groszaków 11 sztuk, 5-kopiejkówek 137 sztuk, 14 sztuk złamanych pieniędzy, dwuzłotówek 3 sztuki, 1 złotówka, 5 centymów belgijskich i 19 innych zagranicznych — ogółem 2342 sztuki i 3090 sztuk monet miedzianych starych, oprócz tego wiele przedmiotów złotych i srebrnych obecni przy odlewie wrzucili własnoręcznie do lejnicy.

Około godziny 10 rano, tłumy były już tak wielkie na przyległych ulicach, że wstrzymano dojazd dorożek i tramwajów. Ks. Prałat Tymieniecki po krótkiej przemowie poprowadził pochód. Straż łódzka trzymała porządek, ruszyły naprzód 32 cechy z 82 chorągwiami, poczem wóz z dzwonem, na wozie dziewczynki biało ubrane z kwiatami, za nimi, na małym wózku ciągnionym przez kilkanaścioro dzieci — umieszczono serce dzwonu — wszystkie okna i balkony przepełnione ludem — na wszystkich parkanach i dachach tłumy. Dzwon umieszczono po przybyciu na miejsce na prowizorycznej dzwonnicy. Poczem poprzedzany procesją kościelną, pod baldachimem, przybył J. E. Ks. Biskup Ruszkiewicz i dopełnił ceremonji chrztu św.

Po skończonej uroczystości, przedstawiciele wszystkich cechów, wraz z zaproszonymi gośćmi i delegatami udali się do domu strzelców, gdzie ma czasowe pomieszczenie nowo otwarta resursa rzemieślnicza.

Jedną z sal klubu piękne udekorowano w oczekiwaniu na J. E. Ks. Biskupa Ruszkiewicza, który raczył przybyć o god. 5-ej w otoczeniu księży prałatów Rembielińskiego i Tymienieckiego, księży kanoników K. Szmidla, i Hermana von Szmidta, kapelana ks. Kwiecińskiego, rodziców chrzestnych dzwonu, pań Teresy John i Przestrzyńskiej, panów Roszkowskiego i Drozdowskiego. Do Jego Excelencji w imieniu rzemieślników przemawiał p. Teodor Szybiłło i w jędrnie wypowiedzianej mowie wyjaśnił cele resursy rzemieślniczej i zakończył zapewnieniem, że rzemieślnicy łódzcy byli i zawsze będą wiernymi sługami kościoła i prosił o błogosławieńswo na pomyślny rozwój instytucji. W odpowiedzi J. E. wyraził zadowolenie, że rzemieślnicy łódzcy łączą się dla wspólnej pracy i wspólnego kształcenia umysłu i serca, i że w modłach swoich zawsze błagać będzie Najwyższego o pomyślność wszystkich, poczem udzieliwszy obecnym swego błogosławieństwa i pożegnany okrzykami „niech żyje” — jak również wysłuchawszy pożegnalnego chóralnego śpiewu lutni rzemieślniczej—opuścił zgromadzenie.

Po odjeździe Jego Excelencyi, około 350 osób rzemieślników i zaproszonych gości, oraz delegatów zasiadło do wspólnego obiadu, w ogrodzie. Nastrój był bardzo uroczysty, przemawiali kolejno delegaci z Płocka, Kalisza, Częstochowy, Warszawy, Pabianic i Łowicza, a wszyscy podkreślali, że celem resursy nie jest wspólna tylko zabawa, lecz podniesienie stanu rzemieślniczego, który zeszedł z dawnego swego stanowiska, jakie zajmował w świecie. Redaktor „Rozwoju” łódzkiego w pięknym przemówieniu zaznaczył, jak dawniej każdy rzemieślnik musiał pójść na wędrówkę—aby uczyć się dalej, jak rzemiosło polskie dawniej wysoko stało, jak królowie polscy darzyli rzemieślników opieką i przywilejami, jak najwięksi artyści należeli do cechów; sławny Wit Stwosz, twórca ołtarza Marjackiej świątyni i wielu innych dzieł sztuki—do malarskiego należał cechu. Jeden z delegatów Łowickich—na zwrócony do nich toast, odpowiedział w te słowa:

„Szanowni Koledzy! Wysłani od Łowickiego Komitetu Organizacyjnego Resursy Rzemieślniczej, niesiemy Wam Szanowni Panowie szczere życzenia, że doprowadziliście do skutku rzecz tak doniosłą, jak zebranie się pod jednym dachem wszystkich rzemieślników. Odtąd, Wy, Panowie stanowić będziecie o losach współbraci swoich. Głos Wasz podniesiony w każdej sprawie, zaważy na szali i prawem się stanie! Cech każdy, jako zbiorowe ciało, decydował tylko w kwestji swej specjalności, — wy będziecie mocni w imieniu wszystkich odzywać się cechów. Odtąd, ile dobrych spraw rozpatrzycie, ile szlachetnych celów poprzecie!...

My, w Łowiczu, jako instytucja młodsza, jeszcze niezorganizowana należycie, śledzić będziemy czyny Wasze i Was naśladować, bo nie wątpimy, że nam przykładem świecić będziecie i polskie rzemiosła, jak dawniej, wzniesiecie wysoko!

Dzisiaj, posłano nas tutaj, abyśmy z waszej większej kultury doświadczenie brali, abyśmy Was pozdrowili w imieniu Łowicza, i polecono nam, aby Wam wszystkim Panowie, Waszym ołtarzom, Waszym ogniskom rodzinnym — uderzyć czołem!... Vivat."

Stosunek coraz bardziej się zacieśniał i zapanowała ogólna swoboda, podtrzymywana uprzejmą gościnnością Prezesa, Wice-prezesa i gospodarzy. Wieczorem odbyło się w tymże ogrodzie przedstawienie amatorskie. Nazajutrz zapowiedziane było śniadanie w Helenowie, dalej przyjęcie w cechu rzeźniczym, lecz delegaci łowiccy—skrępowani swymi obowiązkami, musieli pożegnać sympatyczne zebranie, na długo zachowując w pamięci i sercu uprzejmość i gościnność Łodzian. Jedna jeszcze nasunęła się nam uwaga, podczas naszej bytności—powszechnie sądzą o Łodzi że jest na wskroś już żydowsko-niemiecką, że element polski zanika—tymczasem w tym blizko 80 tysięcznym tłumie przeważnie inteligentnych rzemieślników, z mniejszym udziałem kobiet i dzieci — nie usłyszeliśmy niemieckiej mowy, na okazane zdziwienie, objaśniono nas, że oni właśnie stanowią to serce Łodzi, jak w dzwonie ukryte i wieczne, zaś codzienna uliczna publiczność — to tylko goście, kupcy, handlarze i burżuazja przemysłowa.

Kronika miejscowa.

+ **Jarmark Ś-to Jański w Łowiczu.** Jarmark Ś-to Jański posiada specjalny charakter przeważnie sprzedaży koni, to też ilość dostarczonych koni w przybliżeniu, włącznie z końmi włościan, sięgała 5.000. W pierwszym dniu jarmarku, tranzakcje były bardzo ożywione — sprzedaż i kupno szły raźno, zapotrzebowania były zarówno na konie włościan-księżaków, jak i konie sprowadzone z Rossji przez kupców p. p. Jaśkowa, Dudowa, Szwarcnabela, Deula, Rogozika i innych, na eksport do Prus, Austryi i Węgier. W pierwszym dniu skutkiem dużego zapotrzebowania i ceny były wyższe, w następnych spadały, lecz na ogół były wysokie, średniego fornala nie można było dostać taniej, jak za 160 rubli. Na okólnikach zauważyliśmy i sporo koni rasowych, jakoto klacze węgierskie, arabów kilka, anglo-arabów, perszeronów i t. p.; przeważały zaś konie sprowadzone z wewnętrznych gubernji cesarstwa.

Bydło, jakkolwiek w wielkiej dostawione liczbie, było na ogół drogie. Nierogacizna, która również licznie dopisała, była sprzedawaną taniej, w stosunku do cen poprzednich.

Okólnik całkowicie zapełniony był końmi obywateli ziemian i kupca Charlupskiego z Warszawy. Niezłą parę koni można było nabyć za 750 rubli.

Godzi się zaznaczyć, że podczas jarmarku obeszło się bez protokułów, co dowodzi, że społeczeństwo przyzwyczaja się obchodzić bez monopolki, i tych dawnych procesji przed składami wódczanymi nie widzieliśmy. — Piwo zato cieszyło się powodzeniem, bo też i upał był wielki. Restauracje przepełnione były, jednak i tu zauważyć można było umiarkowanie bez żadnych wyskoków — jakie podczas dawniejszych jarmarków miały miejsca.

+ **Od Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej** „Bratnia Pomoc w Belgji" otrzymaliśmy następującą odezwę:

Przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Bratnia Pomoc" w Belgji, utworzonem zostało Biuro Informacyjne w celu udzielania wyjeżdżającej na studya młodzieży, wiadomości tyczących się warunków wstępu do zakładów naukowych, oraz warunków utrzymania wyłącznie w Belgji. Poza udzielaniem informacji piśmiennych wyłącznie na Belgję, Biuro podejmuje się tłomaczenia i legalizacji świadectw szkolnych i dyplomów uniwersyteckich.

Upraszamy osoby zgłaszające się o nadsyłanie na rzecz Bratniej pomocy, oraz na zwrot kosztów korespondencji 75 kop. w markach pocztowych.

Inne pisma polskie prosimy o przedrukowanie niniejszego.

Za Zarząd Główny
sekr. Stefan Janiszowski.

Adres: Belgique Liege Société polonaise des Secours Mutuels-Bureau des renseignements 35, rue de la Syrène, 35.

+ **Echa z wycieczki.** Z inicjatywy pewnego grona osób, zamieszkałych w Łodzi, urządzoną była w d. 16 i 18 czerwca r. b. wycieczka do Łowicza dzieci szkół prywatnych początkowych łódzkich. Inicjatorzy tej wycieczki wyrażają niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym mieszkańcom Łowicza, ze strony których dzieci szkół łódzkich doznały tak serdecznego i gościnnego przyjęcia — a przedewszystkiem należy się podziękowanie p. Doktorowej Chmielińskiej, państwu Tarczyńskim, p. p. Brzozowskim, p. Baranowskiemu, p. Jancsi, a także gospodarzom ze wsi Jastrzębi — p. p. Kretowi i Grabowiczowi, za pełne gościnności podejmowanie u siebie dzieci na wsi. Wrażenia, jakiego doznały dzieci, a także towarzyszący im personel nauczycielski w czasie wycieczki do Łowicza, pozostanie na długo w pamięci uczestników.

+ **Z Muzeum T-wa Krajoznawczego w Łowiczu.** Zawdzięczając panu Edmundowi Jankowskiemu, znanemu ogrodnikowi-przyrodnikowi i działaczowi społecznemu, Muzeum w Łowiczu otrzymało w darze od Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych pod firmą „Ogrodnik Polski" gablotę narzędzi ogrodniczych, najświeższego systemu.

Osoby, interesujące się ogrodnictwem, mogą oglądać: skrobaczkę do czyszczenia drzew, szczotkę drucianą do czyszczenia kory, spryskiwacz, motykę do kopania kartofli i wiele innych przedmiotów w niedziele i święta między godziną 1-szą a 3-cią i pomiędzy 5-tą a 7-mą, prócz tego w dni targowe od godziny 11 do 1-ej w Muzeum w domu p. Jancsi ul. Podrzeczna.

+ **Wieczór w teatrze.** Numer następny „Łowiczanina" poświęcony będzie sprawom, związanym ze Szkołą Handlową Polską w Łowiczu. Wobec tego nie podajemy obecnie sprawozdania z wieczoru, urządzonego w dniu 24 czerwca, sprawozdanie to odkładamy do numeru następnego.

Zaznaczamy jednak, że wieczór ten przyniósł urządzającym duże zadowolenie moralne. Licznie zebrani w sali teatralnej słuchacze wyrażali uczucia swoje za pomocą gorących, szczerych oklasków.

Nastrój panował niezwykle serdeczny. Praca i trudy, poniesione ze strony urządzających, zyskały pełne uznanie.

+ **Wściekły kot.** W dniu 23 b. m., w osadzie Bolimowie, zjawił się niewiadomo do kogo należący kot wściekły, który pogryzł w tejże osadzie sporo psów i kotów, jak również podrapał 6 letniego Edwarda Wolfa i 8 letnią Władysławę Witkowską. Kota zdołano zabić i mózg przesłano do zbadania do pracowni bakterjologicznej D-ra Palmirskiego w Warszawie, a poszwankowanym dzieciom udzielił pomocy lekarskiej lekarz powiatu Łowickiego D-r Chmieliński. Pokąsane psy i koty uprzątnął czyściciel.

+ **Rocznica Straży Ochotniczej.** Dnia 2 Lipca, to jest w nadchodzącą niedzielę, będzie obchodzoną 32 rocznica założenia Straży Ogniowej Ochotniczej Łowickiej podług następującego programu: o godzinie $8^1/_2$ rano straż w całym komplecie zbierze się w gmachu magistrackim, poczem część straży wyruszy do budynku strażackiego po Sztandar, z którym o godzinie $10^1/_2$ rano podąży do kościoła po pijarskiego na uroczyste nabożeństwo, po skończonem nabożeństwie na Starem Mieście odbędzie się defilada straży wraz z całym taborem. Wieczorem zaś o godzinie 9 odbędzie się zabawa taneczna straży i ich rodzin, oraz gości zaproszonych; cena wejścia na zabawę od pań 50 kop., panów 1 rubel, gospodarzem balu jest dowódca V oddziału, p. Józef Komar.

+ **Licytacja.** W dniu 11 lipca odbędzie się przy Warszawskim Sądzie Okręgowym licytacja posesji oznaczonej №№ 105, 106, 107, 108 i 109 ogólnej przestrzeni 7100 łokci kw., położonej przy ulicy Podrzecznej w Łowiczu i należącej do SS-rów J. Rozendorna. Jest to jedna z najlepiej procentujących posesji w Łowiczu, wartoby przeto, aby polscy kapitaliści zainteresowali się powyższą licytacją. Cena szacunkowa rb. 10-000.

+ **Kradzież.** Na folwarku Łowicz u p. Bukowieckiego, w porze obiadowej popołudniu — nie wykryci sprawcy wykradli z obory wszystkie łańcuchy, oraz ubranie jednego z ludzi, przebywającego tamże na łaskawym chlebie.

+ **Proszono nas o sprostowanie,** iż podczas procesji w oktawę Bożego Ciała, pierwszy ołtarz na Glinkach urządzony był przed domem i staraniem p. Władysława Felca, a nie jak mylnie podano — p. Kalinowskiego.

+ **Z ukończenia 7 kiasowej rządowej szkoły Realnej w Łowiczu** następujący uczniowie otrzymali świadectwa: Adam Szloma, Berman Benjamin, Bobrów Mikołaj, Borkenhagen Edward, Winkler Jan, Hożański Icek, Gątkiewicz Edmund-Julian, Jeziora Chaim, Żandarowski Jan-Wiktor, Zyss Aleksander, Samet Izaak, Kirko Aleksy, Madany Stanisław, Prochnau Karol-Ryszard, Mendelson Nuchum-Dawid, Rikkiert Bertold-Artur, Strelczenko Maksym, Szelubski Icek, Jakubowski Icek; z eksternów: Szik Markus.

Otrzymali atestaty z ukończenia VI klas tejże szkoły: Budzilowicz Georgij, Berman Mowsza, Brzeski Kazimierz-Donat-Antoni, Władimirow Anatol, Gawroński Anoni-Teofil, Dengel Oswald, Doroszewskij Władimir, Zyss Ignacy, Kobielski Zygmunt-August, Milke Jerzy-Kazimierz, Rozendorn Artur, Staniszewski Zygmunt Hilary, Strożek Jan, Tepler Jakób, Fabre Henryk-Franciszek-Aleksander, Szmuland Wilhelm.

+ **Nowe szkoły** będą otwarte w Małszycach, Kęszycach, Ziąbkach, Goleńsku i Lisiewicach, na szkoły w Goleńsku i Lisiewicach skarb Państwa wyasygnował po 2000 rubli. Budowa nowych domów na szkoły postanowioną została w Bocheniu i Chruślinie.

+ **Nowe straże** ogniowe ochotnicze zaprojektowane są we wsiach Jamno, Chruślinie, Domaniewicach i Strugienicach, w tej ostatniej wsi zatwierdzenie przez władze już otrzymano.

— **Na cmentarzu Kollegiackim** zauważono w tych dniach kradzież kilku tablic metalowych — które rabusie odśrubowali. Tablice są przeważnie cynkowe, a jako takie użyte zapewne zostały na stopienie. Już w marcu w roku 1906 na cmentarzu grzebalnym Ś. Ducha „Emaus," ukradziono 27 tablic metalowych lanych i wazony. W roku 1905 jesienią na cmentarzu grzebalnym parafji Kollegiata, zdjęto dach cynowy z grobu ś. p. Ezopa, zasłużonego zakrystjana przy Kollegiacie, przez co cały grób zrujnowano, a w 1906 r. w marcu, pokradziono ławki i poodbijano mnóstwo tablic metalowych, a także niektóre mogiły ogołocono z dachów cynowych. W tych dniach—znów zauważono brak czterech tablic, a między niemi i na grobie p. p. Eger, co nam przypomina czyn Stefana Barańskiego, włościanina z Bochenia w lipcu 1865 r., który w przystępie furji, w ciągu jednej nocy na cmentarzach Emaus i Kollegiaty mnóstwo nagrobków obdarł, zniszczył, porozwalał, — chociaż głos ludu, mówił, że sprawcą nikczemnego czynu był kto inny — ale kto? — nie wyśledzono. Może tym razem policja zajmie się energiczniej i zbrodniarza odszuka i ukarze.

— **Właściciel wsi Mrogi** gminy Bielawy, ugodził się z mieszczanami osady Bielawy w kwestji serwitutów. Mianowicie za zrzeczenie się przez mieszkańców Bielawy prawa pasania bydła na łąkach po zebraniu potrawu—dał im wzamian 7 włók ziemi ornej.—Wynagrodzenie to, kilkakrotnie przewyższa wartość jesiennego pastwiska na łąkach.

— **Budowa kolei Łowicz — Strzałkowo.** Studja przedwstępne przy budowie powyższej kolei długości 130 wiorst prowadzić będzie inżynier komunikacji p. Karpowicz. Linja prawdopodobnie poprowadzoną zostanie od stacji Łowicz—Kaliski w kierunku Chruślina, Walewic, Borowa, Borówka, Gosławic, Orłowa, gdzie przetnie Bzurę i następnie w prostym już kierunku około Młogoszyna dojdzie do Kutna — zkąd poprowadzoną będzie do Koła, Konina i zakończy się w Strzałkowie, na granicy Księstwa Poznańskiego. Na czele komitetu stoi koncesjonarjusz Józef Suchorzewski inżynier, z Goliny, b. poseł ziemi kaliskiej, pełnomocnikiem komitetu jest Marcin Peretz. Nowa linja ma być linją magistralną, łączącą w najbliższym kierunku Warszawę z Poznaniem.

OFIARY.

Dla księżaka pragnącego wstąpić na politechnikę we Lwowie, złożyli: Józef i Helena Sawiccy rb. 1.; Dr Karlsbad rb. 1.; Dr Stanisławski rb. 3.; P. Koźmian z Bychawy (gub. Lubel.) rb. 3.; W., W. i J. Tarczyńscy rb. 6.; Jadwiga Janiszowska rb. 1; M. B. rb. 3; Pułkownik Aleksander Dowiat rb. 5; Dr Henryk Osiński rb. 10.

KORESPONDENCJE.

Bełchów, *gub. Warszawska.* W dniu 20 czerwca r. b. w parafji Bełchów odbyła się niezwykła uroczystość. Oto w świeżo odnowionej staraniem, a w części i kosztem miejscowego księdza proboszcza świątyni, po raz pierwszy odprawił Mszę Świętą Ksiądz Stanisław Wieczorek, świeżo wyświęcony kapłan djecezji Kujawsko-Kaliskiej, pochodzący z parafji Bełchowskiej.

Pierwszego to kapłana wydaje parafja Bełchowska. Nie dziw więc, że cała parafja święciła radośnie tę uroczystość i że z sąsiednich parafji przybyły liczne pobożne rzesze. Pospieszyli też na ten dzień do Bełchowa i księża zbliska i zdaleka, oraz liczne grono ościennych obywateli.

W porywającem kazaniu ściśle zastosowanem do chwili Ks. Zygmunt Mścichowski, szambelan papieski, proboszcz ze Służewa, przypomniał znaczenie i godność kapłaństwa, wskazał na jasne, promienne chwile życia kapłańskiego, nie pominął też kolców nieodłącznych, w które obfituje szczególniej doba obecna.

Wnet po skończonej Mszy świętej przez prymicjanta odprawionej, odbyła się procesja do 4-ch ołtarzów pod przewodnictwem Ks. Prałata i Dziekana Łowickiego Marcelego Karpińskiego. Po odśpiewaniu 4-ch Ewangielji powrócono do kościoła, gdzie Ks. Stanisław Wieczorek, jako prymicjant, ściskał głowy i błogosławił obecnych.

Po odbytych obrzędach kościelnych najbliższa rodzina z prymicjantem na czele w otoczeniu 200 gości, znalazła gościnne przyjęcie na plebanji. Tu w ogrodzie księdza proboszcza, spożyto skromne dary Boże.

Orkiestry: z Bełchowa i dość już sprawna z parafji Godzianów, grały naprzemian podczas obiadu i wieczerzy. Nastrój był wielce podniosły i uroczysty, rzec można, patryarchalny. Zdawało się, żeśmy duchem ulecieli w świetlane bezmiary pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to mnóstwa wierzących, dusza jedna i serce było jedno...

Stwierdzały to rozjaśnione poczciwe twarze wieśniacze, oraz liczne, szczere, pełne prostoty i zapału, podniosłe, rozrzewniające przemówienia amfitrjonów.

Rozpoczął toasty gościnny sam gospodarz i kierownik uroczystości Ks. Mieczysław Mścichowski, proboszcz miejscowy, który przypomniał wielkość, niepożytość kościoła, potrzebę licznych i gorliwych duszpasterzy i cieszył się, że jego parafja wydała z pod strzechy wieśniaczej jednego więcej sługę ołtarza. Wyrazem żywej radości ludu były kilkakrotne przemówienia kilku księżaków miejscowych, które zapoczątkował najstarszy gospodarz Lasota, przemawiali okoliczni obywatele jako to: p. Zenon Łopuski, z Polesia — który przepięknie wypowiedział o przywiązaniu ludu do kościoła i duchowieństwa, podnosząc ich wiarę oraz duchowieństwo: Ks. prałat Karpiński, Ks. Zygmunt Mścichowski, Ks. kanonik Niemira, Ks. Włodzimierz Wyrzykowski, Ks. Czechiel Napieralski, Ks. Józef Szcześniak, Ks. Antoni Zieliński. Zabierał głos i prymicjant i powielekroć dziękował wzruszony i rozrzewniony.

Niepodobna przytoczyć i choćby tylko streścić wszystkich toastów i przemówień; jedno z pomiędzy wielu tu przytoczymy, wygłoszone przez Księdza Antoniego Zielińskiego, proboszcza z Bednar — o kapłaństwie:

Czy wiesz ty Stasiu, co to być kapłanem?
Prawdziwem zostać naczyniem wybranem
I serce nikłą błyszczące gwiazdeczką
Przelać w niebiańskiej miłości słoneczko,
I wciąż odchylać niebiosów podwoje,
I wiecznie szeptać: święć się Imię Twoje!

Czy wiesz ty, Stasiu, co to być kapłanem?
I rano chadzać co dzionek przed Panem,
Co dnia się stawać pośrednikiem z niebem,
Zasilać wiernych archanielskim Chlebem--
Pierwej w Spowiedzi dodawszy pociechy
I mocą Boga darowawszy grzechy.

Czy wiesz ty, Stasiu, co to być kapłanem?
Być owym wielkim potężnym taranem,
Co słowem Bożem opokę grzesznika
Póty rozbija, kruszy i przenika,
Póki się grzesznik zbrodniami zatruty
Do Sakramentu nie zwróci Pokuty.

Czy wiesz ty, Bracie, co to być kapłanem?
--Boleć i cierpieć wraz z Chrystusem Panem
I patrzeć na krzyż nietylko z pobliża,
Ale być z Chrystem przybitym do krzyża,
By módz wciąż szeptać, póki serce bije:
Już nie ja, ale we mnie Chrystus żyje.

Czy wiesz ty, Stasiu, co to być kapłanem?
Ach, być dla świata cudów talizmanem,
I ową solą nigdy niezwietrzałą
I jaśnieć szatą niewinności białą;
Przyświecać ludziom jako zwykły wzory,
Być pełnym wielkiej mądrości, pokory.

Czy wiesz ty, Stasiu, co to być kapłanem,
To znaczy znojnie z czołem spracowanem
Troskać się jeno około sumienia
Pilnując swego i owiec zbawienia
Sposobić dusze na odjazd daleki...
Jednemu Panu służąc aż na wieki.--

Rozchodzono się późno o zmroku po wieczerzy, unosząc z sobą miłe sielskie, anielskie uczucia.

Częstochowa. Obywatelstwo ziemskie częstochowskie, rządząc się przykazaniem Bożem, „kochaj bliźniego jak siebie samego", a nie hasłem „sami sobie", urządziło 2 zebrania, na które zaprosiło współbraci, ludzi ciężko pracujących około roli, w celu pouczenia ich, o pożytecznych i dobrych rzeczach, dla każdego gospodarza na wsi niezbędnych, pragnąc niejako przelać w nich wiedzę, którą sami zdobyli, wzmódz, wyrobić, uświadomić, ażeby mogli łatwiej dać sobie radę wświecie, który nie cofa się, lecz naprzód idzie.

Jedno zebranie zwołało Koło Ziemianek i w dniu 7 czerwca r. b. w kościele Św. Zygmunta, ks. kanonik Marjan Fulman, proboszcz b. poseł do Izby Państwowej w Petersburgu, znany założyciel kilku instytucji w Piotrkowie i Kowalu przyjaciel ludu, odprawił Mszę Św. na intencję przybyłych dość licznie kobiet, po skończeniu której od ołtarza oświadczył, że zapewne i Niebo cieszy się, że mroki ciemnoty coraz bardziej ustępują, i że wieśniaczka polska, sięga po światło nauki. Życzył serdecznie, ażeby z wykładanych przedmiotów największą odniosły korzyść i to światło które otrzymają nie chowały pod korcem, lecz życzliwie użyczały potrzebującym. Mówił szanowny kapłan, jak ważną rolę kobieta odgrywa w rodzinie, a więc, uczcie się, uczcie się... bo już czas po temu!

W sali parafjalnej, zgromadzone pierwszy raz niewiasty, zajęły miejsca, a pani Karolina Łącka, prezes Częstochowskiego Kółka Ziemianek, tak ich powitała:

„Dalej, dalej—tam do słońca,
Ciemność—to nasz wieczny wróg
Gdzie jasność promieniejąca
Tam jest prawda—tam jest Bóg!"

Następnie objaśniła w jakim celu Koło Ziemianek do Częstochowy je zaprosiło. W Warszawie, Rawie, w Kutnowskiem, Włocławku i t. d. mówiła p. Łącka, pouczono niewiasty o hodowli krów, drobiu, trzody, i t. d., przeto i my zorganizowałyśmy tę trzydniową naukę w nadziei, że będzie ona dla was z pożytkiem.

Jesteście wychowawczyniami młodych pokoleń, około was wszystko w gospodarstwie się obraca, od was zależy zdrowie domowników, ład w domu i polu, spokój przy ognisku domowem. Są to trudne, bardzo trudne zadania, a więc chciejcie się uczyć, a im będziecie rozumniejszemi, tem łatwiej dacie sobie radę na świecie, tem pożyteczniejsze będziecie ludziom i tem godniej odpowiecie swemu zadaniu.

Zebrane niewiasty najchętniej wysłuchały całego szeregu pouczających poga-

danek i wróciły do swych chat, by tam szerzyć promyk oświaty, wzniecony u wielkiego ogniska.

Drugie zebranie, zwołało Towarzystwo Rolnicze Częstochowskie, które tem się zaznacza, że jeżeli prawie wszędzie urządzają kursy rolnicze, przedewszystkiem teoretyczne, to powyższe Towarzystwo, prócz nauk teoretycznych, dostarcza i wiedzy praktycznej, dzięki codziennym wycieczkom do majątków i gospodarstw wzorowo prowadzonych.

Tegoroczne kursy były istnym tryumfem dla Zarządu Towarzystwa Rolniczego Częstochowskiego, albowiem włościanie dali się przekonać i obecnie już rozumieją pożytek tych kursów, i kiedy w r. 1909 na wykłady przybyło zaledwie 55 gospodarzy, w r. 1910, było już 102, a w roku bieżącym zebrało się 248.

Wydawca i redaktor „Głosu Ludu", p. Józef Siecinski, wywdzięczając się korespondentom i prenumeratorom za ich życzliwość dla pisma, zaprosił ich również na te kursy do Częstochowy.

W dniu oznaczonym stawiło się 72 „Głosiarzy". Redaktor swoim gościom ofiarował całodzienne utrzymanie i mieszkanie w redakcji, nadto każdego „Głosiarza", obdarzył kokardą czerwoną ze srebrnym znaczkiem, wyobrażającym na jednej stronie, Matkę Boską Częstochowską i napis „Głos Ludu" od 29. V.—5. VI. 1911, a na drugiej stronie pług. Pragnąc chwilę tę przyjemną nie tylko dla niego, jeszcze bardziej uprzyjemnić, z p. Karolem Łąckim właścicielem Komina, Vice prezesem Częstochowskiego Towarzystwa Rolniczego, stanąwszy przed domem redakcji i otoczywszy się składem administracji i ekspedycji pisma i gośćmi odfotografował się i wykonaną kliszę z tej fotografji odbił w № 25 „Głosu Ludu".

Przybyłych kursistów witał Karol hr. Raczyński, dziedzic dóbr Złoty Potok, prezes Towarzystwa i swoim kosztem udzielił im noclegi i pożywienie.

Włościanie - kursiści, w dniu 29 maja o godzinie 8 rano, zebrali się w kościele Św. Zygmunta, wraz z p. Karolem Łąckim vice-prezesem, z p. Antonim Janowskim sekretarzem i p. Józefem Cygańskim z Kamieńca, członkiem Towarzystwa Rolniczego, obok nich stanął p. Józef Siecinski z „Głosiarzami". Ks. kanonik Marjan Fulman, proboszcz, odprawił Mszę Św. na ich intencję, po skończeniu której, od ołtarza powitał serdecznie kursistów, zachęcał do jedności, szczerej pracy, oraz do umiejętnego wychodzenia z ludźmi, dodając: a wszystko co czynicie, robicie, mówcie i czyńcie na chwałę Bożą, dla dobra bliźnich i dla całego kraju.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na plac pólek doświadczalnych do Sali Domu Towarzystwa, gdzie vice-prezes p. K. Łącki otworzył kursy, wykładając bardzo przystępnie *„o żywieniu roślin"*. Po nim p. Karol Zawada, mówiąc *„o ogrodownictwie"*, zachęcał do zadrzewiania osad włościańskich. P. Leon Siemieński z Żórawia, głosząc *„o potrzebie nawozowych roślin gospodarskich"*, wykazywał braki w gospodarstwie i uczył jak je usunąć.

Na drugi dzień kursiści udali się do Kłomnic. Tu oglądali pola doświadczalne urządzone na gruncie wynajętym przez miejscowego proboszcza ks. Przeradzkiego, a instruktor p. Aleksander Chrostowski udzielał odpowiednich objaśnień. Zwiedzono sklep spółkowy rolniczy, który pomimo licznych przeszkód, rozwija się bardzo dobrze. Odwiedzono i Ochronkę założoną przez wyżej wzmiankowanego ks. Przeradzkiego, — w której około 50 dzieci, w wieku lat 5 do 10, znajduje opiekę, rozwija umysł i serce. Dzieci popisywały się nabytemi wiadomościami z religji, śpiewały piosenki i odegrały wielce pouczającą sztukę *„Świta"*, w której jest przedstawiona walka oświeconej dziewczyny, która się uczyła w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt wiejskich w Mirosławicach (zakład w Kutnowskiem w parafji Orłów bardzo dobrze prowadzony i godzien poparcia)—z ciemnotą ludzką. Ale oświata dobrze zrozumiana zwyciężyła. Sztukę tę na szpaltach swego pisma wydrukuje „Głos Ludu",

Kursiści a i Głosiarze, z radością przypatrywali się wszystkiemu, wdzięczni byli ks. proboszczowi, którego staraniem wszystko to powstało, wdzięczni dobrym ludziom, którzy ich w te strony sprowadzili.

Z Kłomnic udano się do wzorowo urządzonego majątku p. Ropelewskiego, który choć jeszcze młody, postawił gospodarstwo w Rzerzęczycach na wysokim stopniu kultury. Co tu za podział pól, jaką uprawa, to też jakie urodzaje! Warzywnictwo ma tu obszerne zastosowanie, a należycie prowadzone daje z morga np. *pietruszka i marchew 300 rubli., a z morga chrzanu 500 rubli.* Zastanówmy się nad tem! Piękny ogród owocowy dopełnia całości. Po obfitym posiłku przygotowanym przez gościnnych i jak widać, wielce miłujących brać siermiężną, państwa Ropelewskich, ustawiono nas przed dworem i wraz z ks. Przeradzkim, pp. K. Łąckim, I. Cygańskim, Ropelewskim, i ukochanym Redaktorem odfotografowano i umieszczono w „Głosie Ludu".

Na odjezdnem do Częstochowy dwaj wydelegowani gospodarze Oleś z Tucznej Baby i Franciszek Siwek odpowiedniem przemówieniem pp. Ropelewskim podziękowali za staropolskie przyjęcie.

Zenon „Głosiarz".

Odczyty Inżyniera Tuliszkowskiego o pożarnictwie.

Z innych narzędzi niezbędne są: 3—4 beczki (najlepiej z blachy koszt. 100 rb.). zresztą można użyć nawet po nafcie, umocowawszy je na dwukołowych wózkach; drabina również należy do niezbędnych narzędzi (10—15 rb. w Warszawie, na miejscu 4—5 rb.), gdyż tylko z należytej wysokości można skutecznie kierować prądem; bosaki, topory i t. p. rzeczy można, sprowadziwszy po sztuce, resztę zrobić w domu. Bardzo skutecznym narzędziem przy gaszeniu wszczynających się pożarów, a u nas prawie nieznanym, jest tłumnica. Tania, a nadzwyczaj pożyteczna. Bierze się pęk, trochę większy, jak na miotłę, prętów brzozowych, przywiązuje mocno w dwuch miejscach drutem do ośmiołokciowego lub dłuższego kija, najlepiej brzozowego lub osikowego (sosnowy za kruchy), końce równo obcina i, biorąc po kilkanaście prętów na trzy cale od końca, przewiązuje się szpagatem, co nadaje miotle kształt wachlarzowaty, podobny do miotełki do czyszczenia ubrania, obwija się tak przygotowaną miotłę rogożą, a potem starem workiem obszywa luźno, by była pulchną, co da możność wsiąknięcia większej ilości wody. Podczas ognia gospodarz polawszy takie tłumnice każdą kilkoma wiadrami wody, rozdaje służbie i domownikom i ci po jednemu lokują się na budynkach zagrożonych, siadając na okrak na kalenicy i za pomocą tłumnic gaszą każdą iskrę upadłą na budynek, zrzucają i tłumią przyniesione przez wiatr głownie. Jeden człowiek z podobnym narzędziem swobodnie może obronić budynek kryty słomą, a to wszystko kilkoma wiadrami wody, tymczasem ile jej potrzeba byłoby wylać aby zwilżyć całą strzechę jednego budynku. Inżynier Tuliszkowski opowiada z własnej praktyki, że, zawdzięczając siedmiu tłumnicom, kiedy miał tylko kilkadziesiąt wiader wody i już o ratowaniu sikawkami nie było przez to mowy — powstrzymał pożar, który szedł pędzony wiatrem na całą wieś. Otrzymał już bardzo wiele piśmiennych podziękowań od gospodarzy, których obznajmił z tem pożytecznem narzędziem.

Radził też słuchaczom swoim w Łowickiem, aby niezwłocznie jeszcze przed zawiązaniem straży, każdy gospodarz zrobił sobie tyle tłumnic, ile ma budynków gospodarskich. Ciekawy jestem, czy na 200 prawie słuchaczy, choć dziesiąta część zastosowała się do jego mądrej rady; przecież czas najczęstszych pożarów zbliża się!

Straż ogniowa na wsi dzieli się na cztery oddziały.

Pierwszy — topornicy i ratownicy, do niego zaliczać należy najdzielniejszych (młodych i nieżonatych), gdyż narażeni są na największe niebezpieczeństwo. Wchodząc do gorejącego budynku, strażak powinien być przywiązany do linki, za pomocą której porozumiewa się z towarzyszem stojącym na zewnątrz. W ogniu dzieci należy szukać pod łóżkami i za piecem, gdzie zwykle kryją się z przestrachu.

Ratowanie zwierząt. Konia należy najpierw uspokoić, najlepiej niech do tego bierze się ten, kto nim pracuje; nałożyć mu część uprzęży, wtedy myśli on, że go wyprowadzają do zaprzęgu i łatwo da się powodować. Krowom, wołom i t. p. nakłada sie na łeb worki; by owce wyszły z budynku trzeba najpierw wypędzić barana przewodnika; świnie tylko siłą usunąć można. Drzwi budynków skąd wyprowadzono zwierzęta, niezwłocznie zamknąć, gdyż pod wpływem strachu wracają do nich.

Drugi oddział -- sikawkowy; zadaniem jego odpowiednie ustawienie sikawki, która zajmuje zwykle stanowisko z boku ognia pod wiatr; kierujący prądem (prądownik) ma stać blizko pożaru, gdyż skuteczniej wtedy działa siła prądu. Jeśli więcej sikawek—zajmuje się i tył ognia, aby go osaczyć ze wszystkich stron.

Trzeci odział—wodny; dostarcza w beczkach wodę i napełnia je.

Nareszcie czwarty—porządkowy, rodzaj policji pożarowej. Składać go mogą starsi poważni gospodarze, którzy tworzą łańcuch naokoło miejsca pożaru, nie wpuszczając wewnątrz nikogo, prócz strażaków i właścicieli płonących budynków. Strzegą również wyratowanych rzeczy i zwierząt.

Aby straż działała sprawnie i skutecznie, odbywać należy z nią stałe ćwiczenia, a od członków czynnych wymaga się akuratności stawiania się na nie, a nadto dyscypliny i bezwzględnego posłuszeństwa dla naczelnika. Należy tu podnieść, że strażak zasługuje w społeczeństwie na szczególne wyróżnienie, gdyż bezinteresownie niesie on często swoje zdrowie, a nawet i życie w ofierze bliźnim!

Członkowie innych stowarzyszeń mają, należąc do nich, bądź co bądź pewien własny w tem interes, strażak jest prawie altruistą.

Od czasu do czasu urządzane są dla straży prowincjonalnych zjazdy, podczas których odbywają się popisowe ćwiczenia. Na ostatnim—we Włocławku Łowicka straż ogniowa otrzymała prim, choć umundurowaniem nie błyszczała.

Słabą zaś stroną straży prowincjonalnych, dość często spotykaną: wydawać znaczną część funduszy na umundurowanie,

szczególnie przy zakładaniu, resztę dopiero na narzędzia.

Do środków zapobiegawczych pożarom zaliczyć należy w pierwszej linji odpowiednie budowanie się, to jest należyty rozkład domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, a także użycie na budowę materjałów ogniotrwałych.

Budynek od budynku powinien być przynajmniej na 15 łokci oddalony, stodoły nawet więcej—do 30 łokci. Wogóle budować należy tak, żeby w razie ognia, każdy budynek można było bronić oddzielnie.

W tym miejscu odczyt był illustrowany tablicami wykazującemi trzy rodzaje zagród dla 1) niezamożnego gospodarza, 2) średnio zamożnego i 3) zamożnego. Rysunek uwidoczniał również i drzewa okalające budynki. Drzewa w ogóle podczas pożarów duże korzyści przynoszą: chronią od padających iskier i głowni; często spłoną same, a budynek ocaleje. To też powinien przezorny gospodarz obsadzić starannie niemi swoje obejście; szczególnie drzewa owocowe, jak jabłonie, orzechy włoskie i t. p., nadają się do tego, mając gęste i soczyste liście. Przodkowie nasi oceniali należycie ich znaczenie: wszystkie stare folwarki i dwory są otoczone starannie drzewami, co i dla oka miłe, a przy tem, jak widzimy, celowe i użyteczne.

Łowickie na ogół odznacza się ubóstwem materjału drzewnego, a cegła ma wysoką cenę, bo płacić trzeba 12, 13 rb. i więcej za tysiąc. Tymczasem często spotkać można tu żwiry, tak bardzo nadające się do budowli piaskowo-wapiennych. Piasek najodpowiedniejszy różnoziarnisty, mogą być ziarna do wielkości włoskiego orzecha, nadto, mają mieć ostre kanty. Tego rodzaju piasek dobrze oblepia się wapnem i cementem, co powoduje nadzwyczaj mocne skitowywanie się masy. Okolice Jamna, Bąkowa, a szczególnie Domaniewic mają prześliczne żwiry do tego rodzaju budowli i wyrobów piaskowo-cementowych,

Ministerjum rolnictwa, Towarzystwo popierania przemysłu ludowego i Ubezpieczeń od ognia dają zapomogi, a nawet maszyny darmo do budowli z piasku i wyrobu dachówek, pustaków (cegieł cementowo-wapiennych wewnątrz pustych) i cembrowin, o ile zbierze się spółka z kilku gospodarzy, która zobowiąże się wystawić szopę dla przechowywania maszyn, gdyż same wyroby mogą leżeć na powietrzu.

d. c. n.

Przegląd tygodniowy.

-)(- **Jarmark na wełnę** odbywa się w Warszawie w chwili oddawania numeru niniejszego do druku. Usposobienie dla wełny jest mocne. Towar dostarczono przeważnie wysokiego gatunku i dobrze myty. Cen spodziewają się wyższych nawet jak w roku ubiegłym, od jakiego to czasu sprzedaż normuje się na pudy i ruble, a nie jak dawniej na talary (90 kop.) i centnary (132 f.). Spekulantów pogłoski o dużych zapasach wełny w Rosji, okazały się mylnemi.

-)(- **Nowe cukrownie.** Prawie na granicy Królestwa 3 mile od Kalisza, powstaje cukrownia w *Ostrowiu* założona przez ziemian okolicznych. U nas w Konopnicy w Lubelskiem stawiają cukrownię z udziałem przeważnie drobnych rolników.

-)(- **Ostrożnie z wirówkami.** W „Dzienniku Kujawskim" instruktor kółek rolniczych p. Ig. Nowicki ostrzega przed wyzyskiem, jakiego dopuszczają się względem włościan wędrowni przekupnie, handlujący wirówkami.

Od pewnego czasu po wsiach pow. Włocławskiego i Nieszawskiego kursuje jakiś agent (zdaje się, że żyd), namawiając włościan do kupna wirówki „Diabolo". Agent zachęca kredytem, który udziela do jesieni, żądając wystawienia wekslu na 60 rb. Wielu łatwowiernych wystawiło już weksle i nabyło wirówkę „Diabolo", okazuje się jednak, że wirówka ta już po kilku tygodniach jest nie zdatna do użytku.

-)(- **Urodzaj owoców.** *Ogrodnik* pisze, czereśni w tym roku będzie w kraju niewiele, bo tylko z górnych części drzew starszych, niektóre jednak okolice mają dobry urodzaj. Wisien, zwłaszcza szlachetnych: Łutówek, Hortensji mało lub bardzo mało, Książęcych i dzikich Wiślanek miernie. Śliwek bardzo mało, prawie nieurodzaj i to nawet węgierek. Słabo kwitły, a zawiązanie zniszczyła osa śliw. Gruszek i jabłek byłoby dużo, bo kwitły w czasie bardzo przyjaznym, ale jabłoniak i grusznlak zniszczyły. Gdzie walka była prowadzona energicznie lub w miejscowościach, wolnych od tych szkodników—urodzaj jest. Na ogół przewidywany jest urodzaj gruszek dosyć dobry, jabłek średni, a tylko miejscami dobry.

Tydzień polityczny.

W Austrji dalsze wybory potwierdzają jeszcze większą klęskę stronnictwa klerykalnego (inaczej chrześciańsko-socjalnego lub antysemickiego), zwłaszcza w Wiedniu, i porażkę stronnictwa narodowo-demokratycznego (inaczej wszechpolaków) w Galicji. W Wiedniu (na 33 mandaty) ostatecznie liberalni Niemcy zyskali 6 mandatów (z dawniejszych 3 podnieśli liczbę swych posłów do 9), socjaliści zyskali 9 (z 10 podnieśli do 19), antysemici zaś stracili 17 mandatów (z 20 spadli do 3). Do skompletowania izby, t. j. do 516 mandatów, brakuje jeszcze 67 wyborów w Galicji i Dalmacji. Dziś już jednak jest rzeczą pewną, że największą partją w przyszłej izbie będą liberalni Niemcy. Takie wyniki wyborów wywołały przesilenie w wiedeńskim gabinecie ministrów: upadek chrześciańskich socjalistów zmusił ministra rolnictwa Weisskirchnera do podania się do dymisji; tak samo porażka wszechpolaków zniewoliła do dymisji ministra kolei Głąbińskiego. Wreszcie ostatnia poczta donosi o dymisji całego gabinetu z prezesem ministrów Bienerth'em na czele. W Galicji dotychczas wybrano 50 posłów, a mianowicie konserwatystów 11 (Korytowski, Kiliński, Rosner, Jaworski, Zaleski, Halban, Götz, Matakiewicz, Lubomirski, Serwatowski, Baworowski), demokratów polskich 9 (Leo, Zieleniewski, Rauch, Kleski, German, Rychlik, Stesłowicz, Lewönstein, Kolischer), demokratów narodowych 5 (Głąbiński, Buzek, Gall, Tertil, Jabłoński), demokratę postępowego 1 (Lisiewicz), demokratę bezpartyjnego 1 (Łazarski), ludowców 11 (Tetmajer, malasz, Ruchenbauer, Witos, Lasocki, Bis, Jachowicz, Długosz, Stapiński, Łyszczarz, Biały, Bomba), niezawisłego żyda 1 (Gross). Wszyscy oni w liczbie 39 należeć będą do Koła polskiego. Po za Kołem wybranych jest 8 posłów mianowicie: 6 socjalnych demokratów (Daszyński 2 razy, Diamand, Hudec, Marek, Liebreman) i niezawisłych socjalistów (dwa razy Breiter). Oprócz tego, wybrano 3 Rusinów (ukraińców: Oleśnicki, Budzynowski, Kolessa). Pozostaje do wyboru 56 posłów.

Anglja cały tydzień ubiegły z nadzwyczajną ostentacją święciła wielką uroczystość narodową—koronację króla Jerzego V i jego małżonki Marji. Anglja jest może najwięcej demokratycznem państwem; rządy tam sprawują wybrani do parlamentu posłańcy narodu i odpowiedzialni przed nimi minstrowie, król do rządów nie wtrąca się wcale,—a mimo to, choć może właśnie dla tego, król jest lubiany, nawet kochany przez swoich poddanych. Bo król jest przedstawicielem państwa, reprezentantem narodu angielskiego, a naród chce, aby jego przedstawiciel był wielki i wspaniały. To też Anglicy lubują się we wszelkich ostentacjach dworskich, a wszystkie pisma europejskie przepełnione są opisami tych wspaniałych uroczystości, w których udział biorą przedstawiciele prawie wszystkich państw i dworów.

W Portugalji na pierwszego prezydenta nowo-narodzonej republiki został wybrany przez konstytuantę (197 posłów) Anzelm Braamcamp.

W Marokku w dalszym ciągu wylądowują wojska hiszpańskie, ku protestowi sułtana. Sułtan jednocześnie wyraża wdzięczność dla rządu francuzkiego za wprowadzenie spokoju przez generała Moinier.

We Francji z powodu niepomyślnego wyniku głosowania nad interpelacją w sprawie naczelnego dowództwa nad armią francuzką, oraz nieporozumień w sprawie reformy wyborczej i wprowadzenia proporcjonalnego głosowania, podał się do dymisji gabinet Monis'a. Utworzenie nowego gabinetu polecono ministrowi Caillaux.

W Belgji z powodu sprawy szkolnej również gabinet ministrów podał się do dymisji. Nowy gabinet (de-Broquille'a) jest bezbarwny: Sprawa szkolna na razie rozpatrywaną nie będzie.

W Turcji Albańczycy postanowili nie składać broni, lecz walczyć do ostatniej kropli krwi, żądając zupełnej autonomji całej Albanji.

W Bułgarji Sobranie (zgromadzenie) narodowe (parlament) zwołane zostało dla rozważenia projektu rewizji konstytucji. Otworzył je król Ferdynand.

W Persji nastąpił kryzys ministerjalny, wskutek rozłamu wśród umiarkowanej większości medżylisu (parlamentu), która popierała rząd.

Wiadomości rolnicze.

Wartość popiołu drzewnego, jako posiadającego składowe części potasu i fosforu jest dotychczas niedocenioną, a 2 centnary tego popiołu, z lepszym rezultatem zastąpi nam centnar kainitu. Na łąki, koniczyny i wszelkie inne zboża, a szczególniej okopowe popiół, bardzo dobrze działa. Należy go rozsiewać jak nawozy sztuczne, tylko w większej ilości. Radzimy teraz jeszcze wypróbować ten nawóz na buraki, sypiąc go (jak saletrę) na łeb buraka. Popiół winno się podczas zimy zbierać i przechowywać pod dachem. Popiół z torfu mniej zawiera wartościowych części, ale używany być winien jako wartościowy produkt za darmo.

Dawki nawozów. Dla zorjentowania ile nawozów sztucznych używają postępowe gospodarstwa w Niemczech, jedna z gazet rolniczych zrobiła wywiad w swej prowincji i z 75 odpowiedzi większych gospodarstw

wyliczyła przeciętne, jakie wykazują na naszą wagę i mórg:

Saletry 8 i pół centnarów
Superfosfatu 9 i pół „
Soli potasowych 6 „

Urodzaje zbóż i okopowych w Niemczech i u nas, wyliczone na mórg 300 prętów:

	u nas	w całych Niem.	w prow. Magdeb.
Buraki	76 kor.	128 kor.	151 kor.
Kartofle	104 cnt.	204 cnt.	241 cnt.
Oziminy	13,5 „	27,6 „	36,8 „
Jarzyny	10,2 „	27,8 „	34,6 „

Sprostowanie. W numerze 4 „Łowiczanina" w artykule „Sianokosy" wiadomości rolniczych, czytać należy ostwie zamiast ostnie. Korzenice zamiast Komonice. Lucerna chmielowa (Medicays lupulina) zamiast Medicago lupulina. Tymotka (Phleum prateuse), zamiast Phleum pratense.

DOM PARAFJALNY.

Świat pogański zapatrywał się na wszystko z punktu użyteczności, więc też, ponieważ ludzie wiekowi i kalecy, nie przynosili żadnej korzyści, starał się ich raczej pozbywać jako niedołężnych, niż dbał o przedłużenie ich istnienia na świecie, a jeżeli leczył niewolnika, to tylko dla tego, iż cenił jego zdrowie i siłę, jako środek zarobku,—bał się, aby przez śmierć jego nie poniósł straty na majątku.

Świat chrześcijański inne ma przekonania i zasady, przejęty obowiązkiem miłości bliźniego—„kochaj bliźniego jak siebie samego"—tworzył przeróżne instytucje, mające na celu ulżenia niedoli ludzkiej, wspomożenia ubogich. I w Polsce, szpitale zjawiły się niebawem po przyjęciu chrztu (za wpływem Dąbrówki, córki Bolesława I Pobożnego księcia czeskiego, przez Mieczysława I księcia z częścią narodu w r. 966) gdyż biskupi polecili, aby przy każdym kościele parafjalnym, zakładano szkołę dla dzieci i przytułek, w którym pielęgnowano starców i kaleki.

Zakładane szpitale uposażali książęta, królowie, opaci i biskupi, zakony i zarządy miejskie, właściciele wsi i dobrodzieje wszelkiego stanu. Uposażenie zaś—składało się zwykle z ziemi, niekiedy z całych folwarków i wsi, z kamienic, oraz z gotowizny zabezpieczonej na nieruchomościach w mieście lub na wsi. Uboższe szpitale, utrzymywały się z jałmużny.

Szpital na wsi, czy w mieście, składał się pospolicie z wielkiej izby z piecem, do wspólnego pobytu ubogich w czasie dnia i z drugiej izby, podzielonej na komórki z łóżkami. Szpitale dla płci obojej, miały oddzielne izby, dla mężczyzn i kobiet.

Dr Franciszek książę Giedroyć, objaśnia w dziele: „Zapiski do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce." (Warszawa 1908), że pierwotnie szpitale (Cubicula, Hospitalia) były właściwie przytułkiem dla schorzałych starców, kalek i sierot, tudzież tymczasowemi schroniskami dla ubogich. Z biegiem jednak czasu, przytułki przeistaczały się w szpitale w teraźniejszem znaczeniu.

Papież Innocenty III w XIII wieku, wydał specjalną bullę, powołując w Saksonji, do życia siowarzyszenie Św. Ducha, mające opiekować się chorymi, to też w krótce, w rozmaitych krajach chrześcijańskich, zaczęły powstawać szpitale pod wezwaniem Św. Ducha, pod tem wezwaniem, powstawały szpitale i w naszym kraju.

Poznań, posiada szpital już od 1170 r., Kraków od 1244, Gniezno od 1245, Rawa nad Rawką (dopływ Bzury) od 1374, Warszawa od 1388, Sochaczew od 1490. A Łowicz?—dopiero od 1422.

Szpital przy kościele Św. Leonarda w Łowiczu „dla ubogich kościołowi Kolegjaty, oraz parafjalnemu usługujących" jak zawiadamia Komisarz Obwodu Sochaczewskiego w d. 2 stycznia 1822 r., początkiem swym sięga założenia Kolegjaty w r. 1433.

Ubodzy za udzielone im schronienie, obowiązani byli dzwonić wielokrotnie na nabożeństwa i liczne msze święte (na śpiewane w 2 dzwony, a w dni uroczyste i podczas pogrzebów i w trzeci wielki). Zamiatali kościoły wewnątrz, utrzymywali porządek i na zewnątrz. Wśród dnia i nocy, po dwóch strzegli światła gorejącego na ołtarzach, ażeby nie było jakiego wypadku. Chodzili z księżmi do chorych, ciała zmarłych opatrywali i straż przy nich trzymali. Kopali groby, chodzili z korespondencjami i pełnili służbę na chórach.

O szpitalu przy kościele Św. Jana Chrzciciela jest wzmianka przy erekcji Kolegjaty. Były szpitale: przy kościele OO. Bernardynów, wprowadzonych w r. 1464 i przy kościele Św. Krzyża, który w r. 1655 Szwedzi spalili i zrównali z ziemią.

Arcybiskupi gnieźnieńscy: Jan Łaski, zmarły w 1531 r. funduje szpital, któremu zapisuje dom w Skierniewicach; Krzysztof Antoni Szembek w 1748 r. zbudował szpital Św. Benona jak podaje Juljan Bartoszewicz „przeznaczony na przytułek podupadłych rzemieślników i na wychowanie młodzieży z ich grona." Henryk Firlej w 1626 roku sprowadził OO. Bonifratrów, a wystawiwszy kościół i szpital dla pomieszczenia chorych, poleca tym Braciom Miłosierdzia mieć opiekę i nad obłąkanymi. Szpital ten w r. 1807 został zamknięty. d. c. n.

ROZMAITOŚCI.

Z poezji ludowych na Śląsku Górnym

ze zbioru K. Miarki*)

Kiedy szedłem koło lasu, a to było w nocy,
Ktoś mnie liznął w samą gębę, co jeno miał mocy.
A ja go się zapytuję, o co on mnie liznął,
A on jeszcze mocniej bije, ażem się obliznął.

*) Poeta i wielki działacz Śląski nad odrodzeniem ludu, przedstawia nam typ chłopa tamtejszego, znękanego i gnębionego przez pruską szkołę i administrację. Nasz Księżak lub Mazur, inaczej by postąpił w danym razie.

Rozwiązanie zadania liczbowego

zamieszczonego w № 3.

B e l **F** a s t
M o d **R** z e w
M a i h a f **A** i r a w a d
Z a m e **N** h o f f
I s a **C** h a r
L **I** n
T e s **S** i n o
M e l s **Z** t r o m
L **E** n
H e **K** l a
E d r e **D** o n k a
H a m e **R** f e s t
P e l **A** g j a
D u **K** a t
J o n k **E** p i n g

Franciszek Drake.

Dobre rozwiązanie nadesłał p. Emem Łyszkowic.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu M. S. w Bielawach. Zabezpieczenie żelaza przed rdzą. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem jest malowanie farbą olejną. Zwykle jednak farba po pewnym czasie płatami odlatuje tak, że trzeba od czasu do czasu malowanie powtarzać. Mówi się zwykle, że farba żelaza nie chce się trzymać, gdy tymczasem bez umiejętnego wzięcia się do rzeczy, trzymać się nie może. Jeżeli dany przedmiot żelazny posmarujemy olejem lnianym i po ostygnięciu pomalujemy, to farba ta nigdy nie odleci. Temperatura żelaza przy smarowaniu olejem lnianym musi być tak wysoką, aby pokazał się brunatny dym. Jeżeli przedmiot żelazny jest za duży, lub jeżeli dla innych powodów nie można go ogrzać, to smaruje się go wrzącym olejem, który zapełni wszystkie pory, i wtedy farba również trzymać się będzie.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 27 czerwca 1911 r.	Płacono				Żądano			
	od		do		od		do	
	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.
Pszenica (korzec 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowa . .	6	50	6	60	—	—	—	—
Żyto (korzec 232 f.)								
„ wadliwe . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	4	25	4	40	—	—	—	—
„ wyborowe . .	4	70	4	75	—	—	—	—
„ litewskie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.) .	3	45	3	50	—	—	—	—
Owies wyborowy	3	70	3	80	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	50	—	55	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	40	—	45	—	—	—	—

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** Druk K. Rybackiego w Łowiczu.